

* Od Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielk. Księstwa Poznańskiego odbieramy następującą odezwę:

„W kraju przeważnie różnicą klasą urzędników gospodarczych, już to kierujących zarządami majątków i włości, już przestępujących dobiegającym wyłączenia dyspozycji ogólniejszej albo i zupełnie szczątkowej, ważnego zapewnienia zajmują w społeczeństwie stanowisko. Interes popoli i osobisty twarzą logiką toruje drogę gospodarstwu przemysłowemu, a podniesieniem gospodarstwa w ogóle podnieść wypadnie konieczność jednę z najcięższych jego dźwigni t. j. urzędników gospodarczych. Kwestya ta jeżeli gdzie, to u nas staje się tem ważniejszą i trudniejszą, ile że postąpiwszy ledwie krokiem po za przeszarżką modłę gospodarstwa mało też ku tej reformie znajdujemy przysposobionego materiału. A jakkolwiek w przysposobieniu dobrych urzędników meżowie, jak D. Chłapowski i inni, nieposiadający położyli zasługi, to przecież zabiegajmy o osobistość, by też z największym połączonym poświęceniem, skutkiem dla całego gospodarstwa widocznych wywołać nie były w stanie. Bo chodziło głównie o to, aby podnosząc moralnie stan urzędników gospodarskich, obywateli zarazem pewne zabezpieczenie od nędzy w razie choroby, starości i tym podobnych przypadłościach i to niezależnie od dobrego serca i upodobania tego lub owego chlebobadacza, a znowu, żeby w następstwie moralnych i znających rzecz urzędników chlebobadcom, przedstawiając wybór, mogący się do każdej potrzeby stosować i każdej wygodzić. Rzecz jasna, że takie rezultaty tylko przez wzajemne zespolenie się dwu najważniejszych czynników t. j. przez stowarzyszenie samo tak urzędników samych, jako i tych, którzy im dają zatrudnienie i utrzymanie osiągnąć się dają.”

Tak pisali poprzecznie nasz Zarząd Główny w pierwszym numerze „Dziennika Poznańskiego” w. 1873 r. 26 października pod dniem 2 czerwca 1882 roku, — a słowa te po 13. latach istnienia Towarzystwa równie prawdziwie znajdują zastosowanie.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego rozszerzyło od owego czasu zakres swojej działalności także do techników gospodarczych, gorzelników, leśników i ogrodników. Przebywszy w trzynastoletniej istnienia swego Syllabie zawodowych zaporów a Charybdej obojętności ziemskich Polaków, Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gos. W. Ks. Poznań. nie przestało istnieć, żyje, rozwija się i wydaje owoce.

O ile się zmieniła postać nędznego stanu dawnych ekonomistów przez lat ostatnich dziesiątek, niech za nas widok dzisiejszych urzędników odpowie, — choć z największą przyjemnością przyznajemy, nie jedynie Towarzystwo nasze, ale i wiele innych zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności i ogólny postęp ludzkości i naszego nieustającego w pracy społeczeństwa do zmiany na lepsze się przyczyniły.

Drugiego nie pomijając celu Stowarzyszenia, śmiało możemy twierdzić, że Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, udzielając od końca roku 1873 3120 tal. na wsparcia, 1506 tal. 11 gr. 10 fen. na emerytury, razem 4626 tal. 11 gr. 10 fen., ogromnie już wysłuchiło przy przysługach prawdziwie potrzebującym w miarę bardzo nie wielkiego udziału równie ze strony urzędników gospodarczych jak to zaraz poniżej wykazujemy stosunkowo do innych pokrewnych towarzystw, niezmierznie jeszcze szacupych funduszy: a mimo to posiada obecnie fundusz żelazny 17,100 tal. w papierach procent przynoszących.

Ala ta suma zaiste poważna przecie o wiele nie wystarcza, aby z jej procentów i z dotychczasowych — od członków honorowych każdorazowo zmniejszających się — składek pokrywać wszelkie potrzeby. Ta suma funduszu żelaznego i składek rocznych nie odpowiada bynajmniej ani stosunkowi wzmagających się odczołosem emerytur, ani też dobrej woli i ofiarności obywateli W. Ks. Poznańskiego.

Inne towarzystwa przesyłają nam o wiele.

Towarzystwo szlacheckie o kilka tylko miesięcy wozniej od naszego związane, posiada z końcem r. 1873 przeszło 144,770 tal., — towarzystwo galicyjskie wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych przed siedmiu laty powstałe, z końcem r. 1873 dysponuje funduszem żelaznym 115,950 florenów, — nasze tylko 17,100 talarami.

Uwzględniwszy wprawdzie należy statystyczny stosunek ludności szlacheckiej i urzędników gospodarczych w każdej z tych dzielnic, liczbą przecie składowania ogólnego W. Ks. Poznańskiego i to Polaków, przedstawia się na niekorzyść W. Księstwa i na się w stosunku do Galicji jak i do Szląska mniej więcej jak 2:3.

A przecie do naszego towarzystwa stawiane bywają żądania, jakoby towarzystwo posiadało skarby niewyczerpane!

O ile pierwiastkowy udział w podpisaniu pomiędzy właścicielami i dzierżawcami dóbr, duchowieństwem, ludźmi dobrej woli, meżczyznami i niewiastami, i również urzędnikami był nie bez zapasu, o tyle skończył się w wielu bardzo razach na podpisaniu tylko składek bez jej niszczania. W pierwszym z roku roku było podpisanych 2468 tal., a wpłynęło rzeczywiste tylko 1157 tal. 7 gr. 6 fen. Takie ubytki powtarzały się a statystyka składek wykazuje liczne debity, które mimo zobowiązania się nie wypłynęły.

Później, gdy ogólna administracja Zarządu Głównego nie wadzącego się w żadne spekulacje urosł fundusz żelazny w kilkotysięczną sumę, wymawiać się zaczęli pierwotni członkowie honorowi towarzystwa od dalszych składek, jakoby „ponieważ towarzystwo nasze ma już fundusze, składek ich być niepotrzebne.” Ależ, o potrzebie nie panowie, bardzo jeszcze potrzebna Wasza ofiarność, bez niej fundusze towarzystwa rosnąć nie mogą w miarę potrzeby, bez niej kulawie będzie towarzystwo, nie będąc w stanie wszelkim wymagom zadość uczynić!

Jeżeli towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospod. W. Ks. Pozn. ma stanąć na wysokości swego celu, — potrzeba pomnożyć jego fundusze, a przedewszystkiem jego fundusz żelazny, który jest podstawą przyszłości towarzystwa, — jego kamieniem węgielnym.

Towarzystwo nasze jest rodzajem towarzystwa zabezpieczenia życia i renty, — lecz ono nie jest na akcyach oparte, ani na kapitale poprzecznie w ułogę liczbę złożonym, ale na składkach członków prawo do wsparcia mających i zarazem na dobroczynności, a jak na teraz, działać tylko może z tejże pomocą! — Inne towarzystwa na tej samej drodze krocie, jak wykazaliśmy, zebrali, my zaledwie kilkanaście tysięcy!

A przecie nie myślimy przestać działać, ani upadać na duchu! Sądymy bowiem, że przypomnienie nam i wskazówki potrzeba, aby na nowo mimo rozlicznych wstrząsów obudzić i dla naszego towarzystwa w W. Księstwie Poznańskim ducha tej ofiarności, która była zawsze jego chlubą w imię miłości chrześcijańskiej i w imię przejęcia się dobrem publicznem!

Nie kołaczmy do sere obywateli, dzierżawców, duchowieństwa i ludzi dobrej woli, jakiegobądź stanu, pici i zatrudnienia o sumy przeciągające ich możliwości, my prosimy, jeżeli kto nie woli dać jednorazowo 50 lub 100 tal. i uzyskać miano patrona honorowego, tylko choćby o dwa talary (sześć marek) patronów składek, które nadają prawo być członkiem honorowym, mieć głos i wpływ na sprawy towarzystwa ku wspieraniu urzęd. gos. W. Ks. Pozn. Wszakże dwa talary rocznie oszczędzone na dobry cel nie zubożą nikogo, a w ziarnku do ziarna, zebrałaby się jeszcze spora miarka, — z której korzystaliby starcy, kaleki, wdowy i sieroty!

Zas głos i wpływ zdobyty przez najmniejszych ustawami przepisana składka ma swoje wielkie i niezaprzeczane znaczenie w społeczeństwie naszym szczególnie, które łączności ze wszech stron potrzebuje.

Wyższej inteligencji jest przecie moralnym obowiązkiem dawać dobry przykład w pracy prywatnej i społecznej, — obowiązkiem okazując współuczestnictwo nie jałmużną tylko, ale bratnim dla ogólnego dobra współdziałaniem. Pomnijcież, że ci, którzy dla Waszego dobra pracują, nie sobie tylko zarabiają na powzedni chleb, — ale że pracą, skrzętnością i staraniem uczciwem około Waszych majątków zasługują sobie na Waszą radę i pomoc. Tym więcej od nich żądać możecie, im szerzej się także do nich dobra przyłożycie.

Są jeszcze obywatele, właściciele ziemscy, którzy nie tylko sami do towarzystwa nie należą, ale którzy zakazują urzędnikom swoim doń nleżeć. Czyż to się godzi przeszkadzać w dobrych uczynkach? czyż się godzi stawiać tamy tym, którzy o własne i rodzin swych własną oszczędnością chcą się starać dobro, nie naruszając niczyjego obojęt? — Towarzystwo ku wspieraniu gos. W. Ks. Pozn. mając na celu także podnieść moralnie urzędników gospodarczych, tylko takich uwzględniać pragnie, którzy ze wszech miar swoim obowiązkiem zadość czynią, — a jeżeli, jak nam i to zarzucano, może się czasem pomylić w poświadczeniu kwalifikacji, to i tych szlacheckich tu winia, którzy niezasłusznie dają świadectwa polecające. Możliwe niedostaki stara się Zarząd usunąć przez przyjmowanie na członków rzeczywistych towarzystwa tylko fachowych urzędników, i przez karanie wybrków dochodzących jego wiadomości, — ale do tego trzeba także współdziałania i wpływu ogólnego, nie zaś kryków pokatych i odsuwania się od spraw dotyczących ogół i w nim pojedynczych!

Zgromadzenia członków ograniczone są do minimum, i odbywają się zwykle w Niedziele! — Ważne zaś jedno zebranie

w miesiącu lutym (wyjątkowo w marcu) nie odrywają więc urzędników od gospodarstwa, — a jedynadziwa taka odrywka nie może przynieść straty służbowej.

Wielu także nawet urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim znajdujemy, którzy bardzo dobrze uposażeni i mienni, nie chcą dla siebie korzystać z dobrodziejstw towarzystwa, waha się należeć doń jako członkowie rzeczywisti, usuwają się przecie również jako członkowie honorowi od wspólnej całemu zawodowi pracy. Zdawałoby się jednak, że poznaczenie łączności powinno skłonić i tych panów do wspomnienia wspólności do jednego z nich należącego stanu. Nie jedynie tylko bowiem własną potrzebę, ale ogół także trzeba mieć na boku, to przecie nie skąpić odrobinki własnego mienia na korzyść tych, którzy mniej przyniosli niż Wasze, dźwierz posady.

Pozbądźcie się, Panowie, prosimy, tej smutnej obojętności dla towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim, — nie występujcie ale owszem na nowo wstępujcie dawniejsi członkowie, — wstępujcie, którzy z niedowierzaniem na uboczu się trzymaliście, — wstępujcie, którzy w których nadzieja przyszłości, — wstępujcie wszyscy, którym gospodarstwo i los urzędników na sercu leży, — wstępujcie, pomni, że dzieło nasze nie jest oparte na milionach ani nawet na króciach, — ale tylko na dobrej woli, na wzajemności i na składkach, choćby w myśl powyżej danego objaśnienia drobnych, lecz licznych i nieprzerwanych!

Poznań, dnia 22 czerwca 1874.

Rada Nadzorcza i Zarząd Główny Towarzystwa ku wspieraniu Urzędników Gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

B. Lubieński. St. Szczaniński.

Przewod. w Radzie Nadzorczej. Przewod. w Zarządzie Głównym.

Jana. Leon Karłowicz K. Kaysiewicz. P. Kosiński. A. Swinarski.

Wiadomości urzędowe.

Król budowniczy powiatowy Bachmann w Pr. Stogardzie mianowany został król inspektorem budownictwa i jako taki przeniesiony do Opola.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Września, 24 czerwca.

(Lichwa i sprzedaż nieruchomości włościańskich. — Niepłacenie naszego handlu. — Towarzystwo rolnicze.)

(A. B. C.) Z powodu lichwy, która się na dobre rozgościła w naszym powiecie, znajdując się stósunki włościańskie u nas w nieszczęśliwym stanie. Lichwiarze rozposcierają tu swe sieci na gospodarstwa, żyto na pniu stojące, wiatraki itd. i obkładają je przytęm sędwione aresztom. To też w każdym numerze Tygodnika powiatowego można się spotkać z kilkoma ogłoszeniami sprzedaży nieruchomości włościańskich i co chwila znajdują się gospodarstwa pod młotem sądownym. Takie gospodarstwa kupują najczęściej żydzi za ceny tak niskie, że niepodobniestwem zdawać się będzie czytelnikom i nabywcy przez żydów w terminie subhastacyjnych nieruchomości włościańskich, mającej 62 morgów obszaru dobrej ziemi za 118 tal. a jednak tak było w rzeczywistości. Jest to tylko jeden z wielu bardzo smutnych przykładów a zobaczmy ich wkrótce jeszcze więcej.

Lichwa to robak toczący nasze stósunki włościańskie szybko i zabójczo tem bardziej, że straci wyrządzone przez lichwę niczem zastąpić nie możemy, bo chłopek zmarnowany lichwą staje się wyrobnikiem lub włóczęgą a gospodarstwo jego dostaje się w ręce żydowskie. Powinniśmy zatem zakładać jak najwięcej spółek pożyczkowych i udzielać z nich wsiomnikom pożyczek pod korzystnymi warunkami, aby przez to złemu zaradzić choć w części.

Nadto założenie jednego lub dwóch kółek włościańskich w naszym powiecie byłoby w takim stanie rzeczy zupełnie pożądanem, do czego gruntu już jest przysposobiony. Na zebraniach można by przynajmniej włościan pouczać o złych skutkach lichwy i dawać im także informacje, skądby mogli zaciągnąć pożyczki pod korzystnymi a nie lichwiarzskimi warunkami.

Powinno być obowiązkiem naszym, abysmy, mając własne handle korzenne i żelazne, kupowali potrzeby nasze tak domowe jak też i gospodarcze u rodaków, a tem samem wspierali ich przedsiębiorstwo. Jednakże wypada nam z żalem zaznaczyć, że się dzieje u nas po większej części zupełnie przeciwnie, gdyż nasi rodacy wolą zaspokajać potrzeby swoje u obcych, choć u rodaków towar nie gorszy i ceny nań nie wyższe.

Dnia 14 czerwca r. b. we wtorek odbędzie się u nas o godzinie 9 rana zebnie Towarzystwa rolnicze-go średzko-wrzesińskiego w połączeniu z wystawą klaczy włościańskich na placu turniejowym. Podobną wystawę urządz. a wzmiankowane towarzystwo corocznie i zawsze w miesiącu lipcu.

Inowrocław, 25 czerwca.

(Towarzystwo nasze przemysłowe i zjazd gnieźnieński. — Słódko odpowiedzi korespondentowi (... ki) z Kujaw. — Nowe pismo)

△ Ucieszyliśmy się mocno tem, że nasi rodacy na zjeździe gnieźnieńskim nie zapomnieli o nas, lecz uczuli brak delegata z Inowrocławia. Dla czego Towarzystwo przemysłowe tutajse wysłało reprezentanta swego na zjazd rzeczony, Gnieźnieńskie zapewne sami w części sobie wytłumaczy. Jak słyszałem, dyrektora Towarzystwa przemysłowego gnieźnieńskiego wysłała osobne zaproszenia do rozmaitych Towarzystw na tegoroczny zjazd do grodu lechowego. Nas zaszerzył ten nie spotkał i dla tego, choć w sąsiedztwie, widzieliśmy się zmuszeni odmówić sobie tej przyjemności pobawienia się i pogawędzenia ze swoimi. Powie może kto, że zbyt formalnymi jesteśmy. Bynajmniej! Towarzystwo przemysłowe przecie, na które z pewnej strony w ostatnim czasie tyle pocisków rzucono, miało najsłuszniejsze powody, by nie wlekać się tam, gdzie nie wiedziało, iż chętnie będzie widziane. Tymczasem wybór prezesa Towarzystwa naszego p. dr. Rakowskiego do rady siedmiu na zjeździe delegatów przemysłowych w Gnieźnie świadczy dobitnie, iż nie tylko w bliższym otoczeniu, ale i w dalszych stronach ocenili umięję zasługi czełgodnego meża i mają wysokie zaufanie do niego. To też p. dr. Rakowski w przeświadczeniu, iż nie należy się uchylać od prac społecznych, przyjmując, ile słyszeliśmy, powierzony sobie mandat. Szanowny sprawozdawca nasz ze zjazdu gnieźnieńskiego uczynił wzmiankę w nr. 141 Dziennika, iż co do miejsca przyszłorocznego zjazdu przemysłowców spodziewano się zaproszenia ze strony Inowrocławia, za którym podobno z stron wielu podnosiły się głosy. Wdzięczni jesteśmy tym, którzy w ten sposób przychylnie dla miasta naszego okazali. Takich gości zawsze chętnie mamy u siebie, starać się też będziemy o to, by ich jak najwięcej w grodzie naszym przyjąć a ponieważ p. dr. Rakowski, prezes naszego Towarzystwa przemysłowego zasiadać będzie w radzie siedmiu, od której wybór przyszłego miejsca zbornego

zależy, przeto mamy nadzieję, iż starania nasze poparte przez p. dr. Rakowskiego pomyslnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Utykskiamy moje na brak udziału obywatelstwa wiejskiego w sprawach Towarzystwa przemysłowego wywołały niezadowolone w pewnych kołach i daly pobop panu (... ski) z Kujaw w num. 140 Dziennika do odporu. Szanowny korespondent zarzuca mi nieznajomość stósunków powiatowych opierając swe zdania na tém, iż niby nie wiem, że prawie wszystkie Towarzystwa powstałe w powiecie byt swój jedynie obywatelstwo wiejskiemu zawdzięczają. Najzupełniejsza prawda! Nie doryć jednak założyć Towarzystwa, trzeba się i o rozwój jego starać. — Wprawdzie posiedzenia Towarzystw jak rolniczych i pomocy naukowej przez obywatelstwo wiejskie dość licznie są zwiędzane, ale też tylko te jedynie i to przez jednych i tych samych członków, gorliwych w każdej sprawie tyczącej się ogółu. Ze na posiedzenia Towarzystw moralnych interesów i oświaty ludowej inteligencya miejska i przemysłowcy nie uczęszczają, daruje im szanowny korespondent, bo o tych Towarzystwach zaledwie z gazet wiemy. Pierwszym prezesem był aż do roku, jeśli się nie mylimy, 1870, p. dr. Rakowski a następnie p. M. Kozłowski, i o nim tyle wiemy, że od czasu do czasu zebrania jego się odbywały, może jeszcze odbywają; czy jednak Towarzystwo oświaty ludowej w naszych stronach ma okręgowego i kto nim jest — to mało komu wiadomem. *) Sz. korespondent (... ski) twierdzi, iż Spółka pożyczkowa i Towarzystwo przemysłowe o-przeć się powinny na inteligencyi miejskiej. Ciekawi jestem tyedy na kim? Inteligencyi miejskiej chyba z latarką Dyogenesową szukać trzeba. Któż stanowi w większej części inteligencyę w naszych miasteczkach? Urzędnicy, duchowni i lekarze. Pierwsi mają ręce związane, drudzy nie są już wszyscy następcami owych kapłanów-Polaków, co z krzyżem w ręku przodowali ludowi, lekarzy nie wszędzie starczy, a siły ich na samych sobie opart; — za słabe.

Nie czas wtedy dopiero wołać do obrony, gdy już gmach runie, ale starać się zabezpieczyć go, kiedy mu grozi niebezpieczeństwo. Nawoływania moje do pracy nie powinny wyrażać swarów, ale bydź bodźcem do większego udziału w sprawach publicznych. Przynaję chętnie i powiedziałem to już, iż mamy w gronie naszym znacznych obywateli, ale jest to mniejszość, większa liczba albo zasklepiona w domu siedzi, albo też traci groz ojów sobie przekazany. Milczalem, myśląc, iż ostre wystąpienie nasze w sprawie szulerki wyleczy gnijące cząstki społeczeństwa naszego, ale — próżna nadzieja! Karty, to robak toczący pewną część nas; udrywając ją od organizmu, do którego należy. Jak w innych stronach tak i u nas wyrobiły one już sobie prawo obywatelstwa. I dziwna rzecz! Przy kartach jedno drugiemu bratem. Ksiądz katolicki całuje się i ścisła z lieutenantem pruskim, p. X. porucza chętnie swą żonę panu Z., by tylko jeszcze kilka talii przeciągnąć. Przy kartach przyszło u nas niedawno do tak skandalicznej sceny, głośnej po mieście i całej okolicy, że w skutek tego znieważony jeden z wyższych urzędników sądowych musiał prosić o przesiedlenie. Potworzyły się u nas kółka i kółeczka, w których nie zobaczysz jedno karty. Smutniejsza zaś, iż grywający są po większej części ludzie nie mający doprawdy zbytniego grosza. Do tych najwięcej stósowały się słowa moje, bo ich na żadnym jeszcze posiedzeniu bądź rolniczym bądź przemysłowym nie widziałem. Do nich odzywam się jeszcze raz i wołam: upamiętajcie się!

Jak w Wschowie, o czém nie dawno donosiliśmy, tak i u nas noszą się Niemcy z myślą założenia gazety, i to w ten sposób iż nakładcą ma być tutejszy księgarz p. Olawski, wydawcą p. Duncker, właściciel Volks. Ztg. z Berlina. Gazeta ta ma podobno być tylko oddrukiem Volks Ztg bez nagłówek, w które to miejsce wydrukowane Inowrocławauer Ztg. Przyczepione mają też być wiadomości miejscowe. Czy przyjdzie do skutku, nie pewna.

*) Jak nam wiadomo, jest nim p. Tadeusz Trzebiński z Popowa. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Wrocław, 24 czerwca.

(Sprawa z Orędownikiem. — Towarzystwo przemysłowe.)

(W) Jak wiadomo czytelnikom Dziennika, tutejsze kółko akademików Polaków zaproszone przez stowarzyszenie studentów niemieckich „Marcomania“ do brania udziału w fakelcugu na cześć księcia następcy tronu, uwiadomiło zarząd pomienionego stowarzyszenia, że w uroczystości zaprojektowanej in corpore udziału nie weźmie. Prywatnie nikomu z członków kółka udziału w uroczystości wziąć nie zabroniło. Nie rozpisywałem się nad tym faktem zdaje mi się jasnym, gdyby mi nie był dał powodu do przzerwania milczenia w tej kwestyi szanowny Orędownik poznański. Pismo to w jednym z ostatnich numerów naszego uchwale powyższą kółka czezą demonstracją poświadczającą brak taktu u tych, którzy postanowienie takie uchwalili. Co do wydania takiego sądu Orędownik nie zwolowało, odgadnąć trudno. Wypada chyba źródła podobnych sądów szukać w sprzecznościach i łamańcach, do jakich Orędownik zawsze był pochopny a które go z propagatora zasad radykalnych zrobili rzeczniem prawnowierności i manifestacyi katolickich. Przecie sami akademicy Niemcy na zgromadzeniu jeneralnem zwołanem celem naradzenia się nad urządzeniem fakelcugu, list sekretarza donoszący o uchwale kółka przyjęli jako wypadek zwyczajny i wszystkim jasny, a i gazety niemieckie powstrzymały się od uwag i sam tylko fakt podały. Jedna tylko Morgen Ztg spokrewniona pod niejednym względem z Orędownikiem, rozstawniemi głoskami zarzuty Orędownika czynione młodzieży do wiadomości podać nie omieszkała.

Radziłbym Szanownemu Orędownikowi, aby kiedy chce prawić lekecy o demonstracyach, zaczął najprzód od siebie, pomni na złotą maxymę „medice cura te ipsum“ i nie pchał ludu na drogę manifestacyi, które nam zaprawdę na dobre nie wyjdą i wyjść nam nie mogą.

Na posiedzeniu przemysłowców polskich, odbytem w ostatni poniedziałek, był obecnym inspektor Westy p. Dembiński z Poznania, celem poinformowania członków o tuteż zbawiennej instytucyi.

Jak już donosiłem dawniej, ułożona ambicya kilku członków a mianowicie jednego, rozsiewa niezgodę pomiędzy członkami i na niebezpieczeństwo naraża byt sam Towarzystwa. Na mocy zwyczaju, który się w Towarzystwie już od lat kilku utrzymuje, wrzucają członkowie Towarzystwa do puszek na ten cel przeznaczonej pytania po największej części z nauk przyrodniczych, które na posiedzeniu pan radzca rozwiązuje. Na ostatnim posiedzeniu wyjęto z puszek pytanie pewnego członka nieobecnego, tyczące się interesów Towarzystwa, które niesłuszne robi zarzuty zarządowi i

jawnie świadczy, że utworzyło się nie liczne kółko w Towarzystwie, któreby zgody tyle pożądaną podkopac chciało. Dobrodrziej ten śmiały Towarzystwu zagrozić, że jeżeli Towarzystwo do jego życzeń się nie zastósuje, 27 członków z łona jego wystąpi. Pogrożka ta, że świadcząca o ziemku przenoszącym siebie nad dobro ogółne, powozne wywołała oburzenie. Dr. Łasiński, tutaj zamieszkały i lecący bezpłatnie przemysłowców polskich, wykazał bezpodstawność zarzutów czynionych zarządowi, w gorących słowach zgromił wybrki podobny, zagrażający rozbiorem Towarzystwa i poparty przez prezesa Bauma pożądaną przywrócił zgodę.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Uwaga prasy niemieckiej zwrócona na Fulde, gdzie jak wiadomo odbywa się w tej chwili konferencya biskupów. Jeżeli obradom biskupów i ich postępowaniu — są słowa Provinz-Corresp. — za wskazówkę służby mają rezolucye mogunkie, w takim razie walka dalsza jest nieuniknioną. Bo o tém zapewne są przekonani biskupi, że w obec dążności mogunkiego Zgromadzenia, rząd wszelkich zmuszony użyć środków i działać z większą jeszcze energią, ażeby złamać opór kościelno-politycznego radykalizmu i oznaczyć granice tak dla jednej jak dla drugiej władzy. — O przebiegu konferencyi samej sprzecnie tylko dochodzą wiadomości. I tak telegram z dnia 25 b. m. donosi, że przedmiot obrad pierwszego posiedzenia tworzyły wszystkie ustawy, wydane na polu kościelno-politycznym. Na początku posiedzenia postanowiono podobno, ażeby aż do dalszego nie przeszło z obrad do wiadomości publicznej.

Wedle drugiego telegramu z Fuldy, zastanawiano się na drugi dzień nad tem, które ustawy warunkowo a które bezwarunkowo przyjąćby należało. Nie wiadomo wszakże, jaka pod tym względem zapadła uchwała. — W dniu 24 bm. odbył trybunał dla spraw kościelnych posiedzenie, na którym naradzano się tylko nad wewnętrznymi kwestyami administracyjnymi. Przyszła sesja trybunału odbędzie się dopiero w jesieni.

Wedle Nation-Ztg. odcrocy się na czas dłuższy rada związkowa po załatwieniu kwestyi, dotyczących administracyi w Alzacyi i Lotaryngii.

WŁOCHY.

* Rzym, 21 czerwca. Ojciec św. miał w 28-letnią rocznicę wstąpienia na tron papieżki do przybyłego doń pod przewodnictwem kardynała Patriziego z powinszowaniem św. kolegium kardynalskiego mowę, w której nadmienil według nadesłanego telegramu o pośredniczących krokach, przedsięwziętych przez osoby zajmujące wysokie stanowiska, a to zapewne celem znalezienia jakiegoś kompromisu między wszechwładztwem państwa a kościołem. O ileby wnosił się dalo z brewe papieżkiego, przesłanego na ręce redaktora nowego pisma bruckeiskiego Le Croix, gdzie jest także mowa o drodze pośredniej, domyślący się można, że Papież miał na myśli rząd belgijski jako taki, skądby mogły wyjść kroki pośredniczące.

Włoskie dzienniki prowincjonalne donoszą, że klerkalni sposobią się w całych Włoszech, tworzą wydziały wyborcze, a to w nadziei, że uda im się przy najbliższych wyborach prowincjonalnych i gminnych odnieść triumf i przyczynić się tem samem do przeprowadzenia programu, postawionego na kongresie katolików w Wenecyi. W wyborach parlamentarnych nie chcą dopoty brać udziału, dopóki Izby będą obradowały w Rzymie.

Journal de Florence donosi, że msgr. Negroni wyjechał z Florencyi do Paryża i stanął w nowicyacie Jezuitów.

SERBIA.

* Białogrod, 22 czerwca. Dziś z rana umarł w Białogrodzie znany powszechnie niegdyś wszechwładny serbski minister i dyplomata Elias Garaszanin. Ur. r. 1807 odznaczył się jako zapalony stronnik ks. Aleksandra Karageorgiewicza, który wybór swój na księcia Serbii jemu przeważnie miał do zawdzięczenia. Ks. Aleksander zasiadłszy na tronie, mianował go r. 1844 ministrem spraw zagranicznych a 1852 r. prezesem rady gabinetowej. Jego to usiłowaniu należy przeważnie zawdzięczać, że Serbia nie umaczała 1849 roku ręki w powstaniu bośniackim, podżeganem i wspieranem przez rząd moskiewski. Garaszanin był jednym z największych przeciwników Rosyi i występował stanowczo przeciw mrzonkom panslawistycznym. Z tych to powodów odmówił r. 1850 Bulgarii poparcia Serbii, na które niezawodnie liczyła, później jednakże wystąpił w roli pośrednika i wyjednał dla niej przebaczenie w Carogrodzie. Gły r. 1853 wpływ Rosyi nad Bosporem począł brać przewagę, zmuszono ks. Aleksandra do usunięcia Garaszanina, który mimo to kiarował z ukrycia nawą państwową.

Roku 1858 wygnano Karageorgiewicza a powołano starego Milosza. — Gdy ten w dwa lata później umarł a syn jego Michał objął ster rządu, powołał Garaszanina do gabinetu ofiarując mu r. 1861 tekę spraw zagranicznych. Jako tako wytyczał wszystkie swe siły i swą zdolność i zręczność aby wymancypować Serbię z pod zwierzchnictwa Turcyi, dzięki czemu Serbia otrzymała przydomek „wschodniego Piemontu“.

W czasach ostatnich czołomk się zupełnie do zaciśa domowego. Był to prawdziwy patriota, człowiek wykształcony, pełen sympatyj dla Francyi a nieprzyjaźni dla Turcyi, przeciw której walczył legalnymi środkami przez całe swe życie.

Z Izby sądowej.

Poznań, 26 czerwca.

(Proces Plekwiewicza.)

Komuż z nas nie są dotąd w świeżej pamięci owe czasy, w których gorączka giełdowa, opanowawszy część naszego społeczeństwa, zepchnęła z piedestału uczciwą pracę, godziwy sposób zarobkowania i popychała cały legion spekulantów w szalony odmet gry giełdowej. Rozmaite instytucye finansowe, będące ra-

czę domami gry, wyrastały jakby grzyby po deszczu; kto miał grosz w kieszeni, lokował go w papierach, pewny, że majątek swój pomnoży w krótkim czasie w stosunku, któremu chorobliwa imaginacja nie umiała nawet przybliżonych nakreślić granic. Wszystko to stać się miało bez trudu, bez wielkich zachodów... Gorączka a właściwie duma giełdowa wybierała należy ję haracz nawet z szeregu ludzi, którzy dorobczy się uczciwą pracą jakiegoś takiego majątku, ani myśleli przed chwilą stawiać go na niepewną kartę. Z owych to czasów datuje się powstanie w mieście naszym banku pod firmą „Potworowski, Małecki, Plewkie wicz & Comp.“ co, zaledwie zabłysnęło na horyzoncie naszym, poczęło się chwiać i runąć wkrótce, zasypując swemi grunami tych, co go podpierał lub mieli nieszczęście w blizszych z nim zostawać stósunkach. Ostatni akt owego smutnego dramatu rozgrywa się dziś w sali sądowej przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarzonych zasiada znany tu powszechnie Jan Plewkie wicz, były prokurysta jednego z istniejących tu polskich banków, później spółnik firmy wyjęty przez nas wspomnianej i ję spiritus agens. Plewkie wicz straciwszy miejsce w banku „Kwilecki, Potocki i Sp.“ udał się do Berlina, gdzie szukał dla siebie zajęcia, a powróciwszy do Poznania wszedł w stósunki z sędzią Małeckim z Wrześni, podając mu myśl założenia banku w mieście naszym. Za pośrednictwem kupca tutejszego p. Zychlińskiego wciągnięto do Spółki obywatela p. Potworowskiego z Chłapowa, a później jako cichego spółnika p. Stanisława Sokolnickiego. Zawarto kontrakt, spisano punkta umowy i otwarto w Bazarze bank, którego kapitał zakładowy składał się z 85,000 talarów złożonych przez firmowych i p. Sokolnickiego, a którego zadaniem miało być załatwianie interesów bankowych, komisowych i o produkta. — Sprawowanie interesów powierzono Małeckiemu i Plewkie wiczowi przyjąwszy do kontraktu osobny paragraf, którym zakazano wdawać się im w grę na giełdzie i podejmować interesa połączone z pewnym ryzykiem.

Plewkie wicz — jak to się dowiadujemy z obszernego aktu oskarżenia — musiał nawet poręczyć słowem honoru, że nie będzie ani sam, ani na rachunek banku wdawał się w spekulacje giełdowe. Tymczasem bank ten, zostający pod wyłącznym kierunkiem pp. Plewkie wicza i Małeckiego, w pierwszym swym zawiązku rozpoczął operacje, graniczące niemal z oszustwem. Według wykazu kont książkowych pojedynczych członków konsorcjum wynosiły wkładki ich z końcem października następujące kwoty: Małecki 56,000, Plewkie wicz 38,000, Potworowski 7000 talarów, Sokolnicki 20,000 talarów, — co sprzecznem było z rzeczywistym stanem rzeczy. Celem pozyskania obszerniejszego kredytu w tutejszym banku królewskim, zapewniali pp. Plewkie wicz i Małecki dyrektora pomienionego banku p. Rosenthala, że Małecki przystąpił do założenia banku z kapitałem wynoszącym 80,000 tal., w którą to sumę wchodzi 10,000 tal. dane mu przez brata jego z Lwowa, Plewkie wicz z kapitałem 30,000 tal., Potworowski 50,000 tal., Sokolnicki 20,000 tal., z tem jednakże nadmienieniem, że p. Potworowski wpłacił tylko 7000, resztę zaś 43,000 tal. wnieśli w przeciągu dwóch miesięcy. Na podstawie takiej deklaracji udało się im pozyskać pożyczkę 100,000 talarów, a prztem dyskontować w różnych czasach weksli na 40,000 tal.

Bank powstał w październiku, a już w listopadzie widzimy go na drodze wracającej najgorsze następstwa. Plewkie wicz zakupił w kilka tygodni po ukonstytuowaniu nowych akcyi Tellusa w nominalnej wartości 900,000 tal. po kursie 108; rzeczywista ich wartość wynosiła około 432,000 tal. Plewkie wicz był pewny, że ci, co podjęli się dostarczyć mu rzeczonych papierów, nie będą w stanie tego uczynić, skutkiem czego zniewoleni zostaną do zapłacenia różnicy, która w obec wyrubowanego kursu akcyi Tellusowych była bardzo znaczną. Tymczasem nie przewidział, że za plecami liwerantów stał Tellus, który trzymał świeżo wydane akcye po większej części w swym portofelu i użył ich takowych do dyspozycji liwerantom. Plewkie wicz nie był w stanie uczynić zadość zobowiązaniu, a po długich rozpaczliwych wysiłkach i układach firma „Potworowski, Małecki, Plewkie wicz i Sp.“ wyszła z całej tej sprawy z stratą tylko 64,000 tal., co naturalnie było dla Towarzystwa rozporządzającego małymi środkami ogromną klęską.

W tem położeniu namówił Plewkie wicz swego teścia Oehmiga, aby przystąpił do spółki z kapitałem 60,000 tal. Oehmig usłuchał rady swego zięcia i zawarł z spółką pod d. 7 grudnia 1872 r. kontrakt, na mocy którego miał prawo wycofać połowę powyższej kwoty dnia 1 lipca 1873. Kapitały Oehmiga przeciągnęły tylko żywot suchotniczej instytucji, nie uratowały ję jednakże, tem mniej, że z wybuchem krachu wiedeńskiego bardzo zapłacił się w tak niekorzystne interesa, że poniósł znowu stratę, wynoszącą przeszło 30,000 tal. Skutkiem tego nastąpiły nieporozumienia i gwałtowne spory między firmowymi, które spowodowały w końcu p. Sokolnickiego do zupełnego wycofania się z instytucji, stojącej na wulkanie.

Dnia 1 lipca chciał Oehmig podjąć na mocy przysługującego mu prawa połowę włożonego kapitału z kasy towarzystwa. Jakież było jednakże jego zdziwienie, gdy Małecki zaprotestował przeciw temu nadmienieniem, że jak to książki wykazują, Oehmig zaangażował się w spekulacje giełdowe, grał nieszczęśliwie, skutkiem czego zapisano na konto jego strat 34,000 tal. Mimo tego wszystkiego Plewkie wicz poparł i przeprowadził żądanie swego teścia, przedsięwzięwszy w tym celu w księgach handlowych manipulacje, o których na innem miejscu obszerniej pomówimy.

Tymczasem położenie towarzystwa stawało się coraz krytyczniejsem; z dniem każdym spodziewać się należało stanowczej katastrofy, która też nastąpiła już 27 lipca.

Małecki wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Był to człowiek powszechnie ceniony, cieszący się rozgłosem dzielnego prawnika, a tylko jakimś szczególniejszym przypisać należy obłądowi, że rzucił świetne stanowisko w Wrześni i stanął na czele instytucji, której sprężyny były mu zupełnie nieznane. Molochowi nowożytnemu poświęcił Małecki nie tylko własny majątek, lecz co smutniejsza, majątek powierzony mu w pełnem zaufaniu przez osoby drugie. Małecki nie miał wyobrażenia o interesach giełdowych i komisowych, i dla tego interesa te załatwiał wyłącznie Plewkie wicz, podczas gdy Małeckiemu oddane były sprawy hipoteczne.

W liście pisany w przededniu śmierci uskarża się Małecki w dobitnych wyrazach na Plewkie wicza, wskazując go jako głównego czynnika całego nieszczęścia.

Najazutrz po katastrofie z Małeckim zgłosili się pp. Potworowski i Oehmig do konkursu. Sąd miano-

wał zawiadawcą masy konkursowej pana Manheimera. Wierzyciele mają nadzieję odebrania 31%.

Akt oskarżenia, odczytany na wczorajszem posiedzeniu sądu przysięgłych, rzuciwszy ogólne światło na stan sprawy Plewkie wicza, przeszedł następnie do pojedynczych punktów oskarżenia, zarzucając mu zbrodniczą podstępność bankructwa, zwyższonego bankructwa, oszustwa i przeniewierzenia się (Untreue?).

Oskarzenie, które tu dla bliższej podajemy informacji, opiewa co następuje:

Kupca pana Plewkie wicza oskarża się, że przez różne samodzielne czynności, a mianowicie że

1) w czasie od 1 października 1872 do końca lipca 1873 w Poznaniu jako spółnik jawnego Towarzystwa handlowego Potworowski, Małecki, Plewkie wicz et Comp., które w miesiącu lipcu 1873 zawiesiło swe wypłaty, na własny i na rachunek swych spółników prowadził interesa handlowe, wspólnie z drugą osobą, celem narażenia na straty wierzycieli Towarzystwa, prowadził i zmieniał książki jego handlowe tak, że takowe nie dają żadnego poglądu na stan majątkowy Towarzystwa;

2) w latach 1872, 1873 i 1874 w Poznaniu jako kupiec, który zawiesił swe wypłaty, spotrzebował przez handel dyferencyjny produktami i papierami nader znaczne sumy i takowe dłużny pozostał;

3) w latach 1872 i 1873 w Poznaniu jako pełnomocnik Towarzystwa handlowego Potworowski, Małecki, Plewkie wicz & Comp. rozporządzał majątkiem Towarzystwa rozmyślnie na jego niekorzyść celem osobistych zysków;

4) w r. 1873 w Poznaniu wspólnie z drugą osobą z zamiarem własnej i drugiej osoby korzyści naraził majątek kupca Kierskiego na straty przez to, że w błąd go wprowadził przedstawiając fakt nie prawdziwy;

5) w r. 1873 w Poznaniu cudze, powierzone mu ruchomości, a mianowicie

a. Tapicera Brojerskiego 9788 tal. w gotówce,

b. Praktycznego lekarza dra Paradisa 1240 tal. w gotówce

sobie nieprawnie przywłaszczyl.

Drugą osobą, na którą spada spółnictwo winy, jest s. p. Małecki.

I. Podstępne bankructwo. Książki handlowe Towarzystwa są tak źle i niejasno prowadzone, że nie dają poglądu na stan majątku. Mianowicie co do Conto pojedynczych spółników (z wyjątkiem Potworowskiego) takie w księgach jest zamieszanie, że trudno rozpoznać, które pozycje należy za dług Tow. a które za prywatne dług członków uważać, jakie spekulacje Towarzystwo resp. jego komitenci, a jakie pojedynczy członkowie Towarzystwa komisowemu wprowadzić sposobem za pośrednictwem firmy, ale na własny robili rachunek. Plewkie wicz wedle zeznawcy Gründera w ostatni punkt pozostawił chwilowo w wątpliwości i dopiero po ukończeniu interesu, interes zysk przynoszący zapisywał na rachunek prywatny, ten zaś, który straty przynosił, na rachunek Towarzystwa. — Wszystkie te punkta potrzebują bliższego wyjaśnienia przez świadków. Zawiadawca masy Manheimer i rewizor ksiąg Hänisch nie mogli na podstawie ksiąg handlowych i przy braku całkowitego materiału zdać ostatecznej opinii i różnią się z sobą w kilku punktach. W tym względzie wysłuchanym będzie przed sądem przysięgłych doświadczony rewizor ksiąg z Berlina, który rewidował książki wielu bankowych konkursów. W wielu przypadkach, co już dotąd pewną jest rzeczą, znajdując się w księgach fałszywe zapisy na szkodę wierzycieli, dokonane częścią bezpośrednio przez Plewkie wicza, w każdym razie przecież za jego inicjatywą i na jego odpowiedzialność.

Pieniądże popularne i pożyczone, które Małecki przy rozpoczęciu interesu wniósł nieprawnie w ilości 26,000 tal., przeszły tym sposobem do kapitału Towarzystwa i należały do wierzycieli Towarzystwa. Z Stepkowskimi matoletnimi i paniami, które dały Małeckiemu pożyczki, hr. Dąbską i p. Suchorzewską, nie było Towarzystwo w żadnym stosunku prawnym. Tak matoletni jak i pomienione panie były jedynie prywatnymi wierzycielkami Małeckiego, a nie Towarzystwa. Pomimo tego jednak te 26,000 tal. wciągnięto następnie do ksiąg handlowych w ten sposób, jak gdyby pieniądze te były dane wprost Towarzystwu i Towarzystwo je dłużnem było. Wierzyciele Towarzystwa narażeni byli przez te manipulacje na straty, bo te 26,000 tal. nie mogły być następnie użyteimi ku ich zaspokojeniu, ale przeświejając jako pozycje wierzycieli konkurowały z nimi. Tym sposobem majątek Towarzystwa o 26,000 tal. zmniejszonym został a równocześnie dług Towarzystwa o tę samą sumę zmniejszyły się.

Podobnie postępował Plewkie wicz z własnymi długami. Przed zawiązaniem Towarzystwa celem uregulowania dawniejszych zobowiązań pożyczyl od Małeckiego 18,000 tal., z których odpłacił 5000 tal. Reszta długu Plewkie wicza (13,000 tal.) dotyczyła tylko Małeckiego i Plewkie wicza i nie obchodziła wcale Towarzystwa. Pomimo tego jednak dług ten w księgach handlowych zapisany został w osobistych kontach Małeckiego i Plewkie wicza w ten sposób, że te 13,000 tal. figurowały raz jako należność Małeckiego od Towarzystwa, to znowu jako dług Plewkie wicza na rzecz Towarzystwa. Wierzyciele Towarzystwa ponieśli z takiego zapisu w księgach taką samą stratę, jak wyżej; ztąd wypada też, że owe 13,000 tal. figuruja podwójnie jako majątek towarzystwa. Prócz tego winien był Plewkie wicz z dawniejszych interesów firmom S. i M. Simon i Leon Pilaski dyferency 6000 tal. resp. 25,000 talarów. I te osobiste długie przeniosł Plewkie wicz w księgach na Towarzystwo, robiąc je dłużnikami owych firm, a sam zapisując w osobistym koncie dług Towarzystwa w równej wysokości. Plewkie wicz kupił wrzeszcz na własną spekulację po zawiązaniu już Towarzystwa za 20,000 tal. akcyi Ostdeutsche Bank i 200 sztuk akcyi kredytowych austriackich, i interes ten zapisał na imię swego teścia w każdej zobowiązaniu (Engagementbuch) Towarzystwa. Gdy papiery te później spadły i Plewkie wicz miałby był straty 80,000 talar., wykryłby po prostu nazwisko swe z księgi zobowiązań i przeniosł stratę na rzecz Towarzystwa. — Podobne manipulacje zachodziły pewno częściej i wystąpią na jaw w toku procesu.

Najniejaśniejszą przecież i najwięcej do myślenia dającą operację przedsięwziął Plewkie wicz na rzecz swego teścia Oehmiga. Oehmig dziwnym widziony instynktem przed samym krachem rozpoczął na własny rachunek wielkie spekulacje i pomiędzy innymi zakupił za pośrednictwem Towarzystwa za 20,000 talarów rumuńskich akcyi kolejowych i 1000 sztuk austriackich akcyi kredytowych. Z tych operacyi Oehmiga wykazała się w końcu czerwca 1873 strata około 34,000 tal. Interes ten nie był jeszcze zapisany do księgi głównej, i zanotowany tylko na imię Oehmiga w księdze zobowiązań. Gdy w dniu 1 lipca 1873 zażądał Oehmig na mocy powyższego układu 30,000 tal.

z swęj wkładki, zaprotestował przeciw temu Małecki, kazał dług dyferencyjny Oehmiga, które miały przejść na bank, przeniesić z księgi zobowiązań do memoriału a to celem skompensowania tym sposobem żądanej sumy przez Oehmiga. Plewkie wicz wystąpił w obronie swego teścia i twierdził, że nazwisko Oehmiga w księdze zobowiązań zupełnie dowolnie i bez jego polecenia zapisaniem zostało, interesa zaś powyższe w rzeczy samej na rachunek Towarzystwa były prowadzone. — Twierdzenie to Plewkie wicza nie ma podstawy i jest fałszywem, bo urzędnik bankowy Thiel oświadczył stanowczo, że Oehmig na nazwisko swe wystawione tak zwane Schlussscheine na te interesa doręczone otrzymał. Schlussscheiny te zaginęły. Bądź jak bądź, Plewkie wicz wymyślił inną drogę, na którejby mógł przeprowadzić pretensyą Oehmiga. Towarzystwo poniosłszy wraz z swymi komitentami, do których i Oehmig należał, z wybuchem wiedeńskiego krachu znaczne straty, zaangażowało się z wielkimi sumami à la baisse, i zakupiwszy wielką ilość austriackich akcyi kredytowych, miało zysku około 40,000 talarów. Czy interes ten zrobionym był na rachunek banku, czy jego komitentów, i zyski zapisane w kontach pojedynczych komitentów lub policzone na ich korzyść, o tem nie można było dotąd dokładnie się przekonać. Skoro więc Małecki naprzeciw pretensy Oehmiga postawił ekecepcy kompensacyi, oświadczył Plewkie wicz, że jeżeli niekorzystny interes à la hausse na akcye kredytowe policzony być ma na rachunek Oehmiga, w jakim razie i zyskowna spekulacja à la baisse powinna zapisaną być na jego korzyść. Zysk więc 40 tysięcy tal. zapisał na konto Oehmiga i tym sposobem ekecepcy kompensacyi Towarzystwa upadła.

We wszystkich tych przypadkach, o ile takowe w toku procesu stwierdzone i dowiedzione zostaną, upatruje oskarzenie podstępne bankructwo. Księgi handlowe Towarzystwa prowadzone były przez Plewkie wicza, resp. pod jego odpowiedzialność w ten sposób, że nie dają poglądu na stan majątkowy Towarzystwa. Fałszywe zapisy i zmiany porobione były bez wątpienia nie na korzyść wierzycieli, z jawnym zamiarem narażenia ich na straty.

II. Proste bankructwo (z zaniedbania). Występkę takiego dopuszcza się wedle § 233 kodeksu karnego kupiec, który zawiesił wypłaty, pomiędzy innymi i przez to, jeżeli przez handel dyferencyjny towarami lub papierami giełdowymi zużył lub został dłużnym wielkie sumy. Plewkie wicz robił okrom nierozważnej spekulacyi w akcyach tellusowych, która zaraz na początku przyprowadziła towarzystwo o stratę 64,000 tal., jeszcze wiele bardzo innych interesów dyferencyjnych i to po części takie, które się stratą kończyły. Wedle szacunku zarządcy konkursu Manheimera dochodzi suma ogólna, którą towarzystwo przez dyferencye po potrąceniu zysków straciło, do przeszło 100,000 tal. Prócz tego robił Plewkie wicz wielkie interesa nie tylko papierami giełdowymi lecz produktami. Zobowiązania jego co do oleju rzepiowego miały wynosić pewnego czasu 140,000 tal. a okowity miał raz 5000 beczek sprzedaną na odstawa. Rzeczą jest prztem obojętną, czy spekulacje te robił na rachunek towarzystwa lub na własne swoje imię, w każdym razie dział jako kupiec, który swe wypłaty zawiesił.

III. Przeniewierzenie się (Untreue). Plewkie wiczowi wraz z Małeckim poleciła reszta spółników prowadzenie interesów, był więc pełnomocnikiem ich i powinien był więc mieć interesa takowych na pieczy. Wedle paragrafu 108 kodeksu handlowego, nie wolno spółnikowi bez zezwolenia reszty spółników zmniejszać wpłaty swojej lub swego udziału w majątku Towarzystwa, lecz wolno mu tylko bez tego zezwolenia po upływie wszakże dopiero pierwszego roku wziąć sobie prowizyę i udział swój w zyskach za każdorazowy rok ubiegły. Plewkie wicz zaś był prztem czynnym ze szkodą swych mocodawców, gdy wpłata Małeckiego, jak wyżej opisano, o 26 tysięcy talarów zmniejszoną a kwota ta jako dług Towarzystwa na rzecz wierzycieli Małeckiego zapisaną została. Zresztą rozporządzał Plewkie wicz i innym majątkiem Towarzystwa, a więc mocodawców swoich arbitralnie z ich szkodą, zapisując do ksiąg handlowych w podanych po I przypadku osobiste swe długie dyferencyjne bezprawnie jako dług Towarzystwa.

We wszystkich tych przypadkach dopuścił się przeniewierzenia, by sobie lub innym i to Małeckiemu przysporzyć korzyści. Ponieważ bowiem ani on sam ani Małecki nie posiadali żadnego innego znaczniejszego majątku prócz udziału swego w majątku Towarzystwa, prztem obadwaj nie mogli zapłacić osobistych swych wierzycieli i wierzyciele ci byłiby byli uprawnieni do żądania, aby konkurs został otworzony, a Towarzystwo rozwiązane.

Na rzeczono operacye nie zgodzili się ani Potworowski ani Sokolnicki, nie zostali też wcale o nich zawiadomieni.

Dwa ostatnie punkta oskarżenia, obejmujące zbrodnie oszustwa i przeniewierzenia podamy później przy bliższem wyjaśnieniu zeznań przesłuchanych świadków.

Oskarżony, którego obrony podjął się p. Dockhorn, liczy lat 28, ożeniony z córką dawniejszego właściciela hotelu francuskiego Oehmiga. Poświęciwszy się stanowi kupieckiemu przebywał czas dłuższy w handlu p. Ludwika Kunkla, później był buchalterem w Szczecinie, zkad powrócił do Poznania, aby założyć na własną rękę mały interes zbożowy, który gdy zwinął, otrzymał posadę prokurysty w banku Kwilecki, Potocki i Sp. Dalsze jego dzieje znane nam z aktu oskarżenia.

Oskarżony zaprzecza jak najmocniej, aby stał się winnym zarzuconych mu zbrodni i przestępstw, interesa rozpoczął na realnych a nie imaginacyjnych postawach, z kapitałem wyrównującym najzupełniej kwotom zaciągniętem w księgach handlowych, a jeśli interes nie szedł, owszem narażonym był na ciagle straty, winien temu zbieg różnych nieszczęśliwych okoliczności, ogólne w świecie przesilenie pieniężne, w żadnym razie opieszalszość, zła wola i inne nielegalne kroki. Nieprawda jest, jakoby oskarżony systematycznie odsuwał od interesu s. p. Małeckiego lub ograniczał w jakikolwiek sposób jego zakres działania, Małecki bowiem wspólnie z nim wszystkie obrabiał interesa, mógł, kiedy chciał, zaglądać do ksiąg i przekonywać się z nich o istotnym stanie spółki. Oskarżony, jeśli załatwiał małe interesa giełdowe, robił to nie dla banku, lecz jedynie z polecenia stron prywatnych i to zawsze w porozumieniu z Małeckim. Zakupno akcyi Tellusowych pozbawionem było charakteru gry giełdowej, a było li interesem liwerunkowym (Lieferungsgeschäft). O tem, jakoby Małecki włożył był w interesa bankowy obok własnych kapitałów także powierzone mu depozyta, dowiedział się dopiero później, nie mógł bowiem ani przypuszczać, by spółnik jego, który uchodził za człowieka honorowego i majątnego, mógł dopuścić się czynności będących w jakiegokolwiek sprzeczności z dobrem jego imieniem. W ogóle oskarżony tu-

maczy się zżecznie, śmiało i nie traci nawet w chwilach krytyczniejszych pewności. — Wiele czasu zajęło sprawdzanie ksiąg, a do pospiechu rozprawy nie przyczyniła się bynajmniej okoliczność, — że przewodniczący deputacyi sądowej teraz dopiero zezwolił się informować w licznych księgach i fascykulach.

Przesłuchanie oskarżonego trwało od godziny 11 do 14 z małą bo półgodzinną zaledwie przerwą, poczem nastąpiło przesłuchanie świadków, a zwłaszcza pp. Sokolnickiego, Potworowskiego i Oehmiga.

P. Sokolnicki przystąpił do spółki już po założeniu interesu z kapitałem 20 tysięcy tal. Kontrakt zawarty między Plewkie wiczem, Małeckim a Potworowskim nie znał wcale, a znał jedynie kontrakt własny zawarty między sobą, a powyższymi trzema firmowymi gwarantującymi mu całość włożonego kapitału wypowiedzianego w trzech miesiącach i 5 proc. prowizy. W lokalu bankowym rzadko bywał, ksiąg nie przeglądał, o interesie nie miał żadnego wyobrażenia. Z początku sądził, że interes prowadził Plewkie wicz wspólnie z Małeckim, później przekonał się, że pierwszą gra rolę Plewkie wicz, — mimo to zdaje mu się, że Małecki skarżył się na Plewkie wicza a ten na Małeckiego. O zająciach między nimi nie wie. Z interesu wystąpił, bo pozwalał mu na to kontrakt. Nie przypomina sobie, żeby Plewkie wicz zakupował papiery spekulacyjne.

Drugi świadek p. Potworowski opowiada zgodnie z aktem oskarżenia zawiązanie spółki. — Dał najpierw 5000 i nie zobowiązywał się bynajmniej do włożenia 30,000 tal., a tem mniej 50,000 tal. Nie troszczył się bynajmniej o interesa, ani wglądał w jego szczegóły, z tej prostej przyczyny, że był tylko z wizytą i dopiero później dowiedział się, że Plewkie wicz wygórowaną i niezgodną z prawdą złożył deklaracyę co do kapitału zakładowego spółki. Obok 5000 tal. dał później 23,000 tal. na zapłacenie dyferencyi wynikłej z zakupna akcyi Tellusa, o których to zakupie dowiedział się dopiero wtenczas, gdy zażądano odeń pieniędzy. Pieniądzy włożonych już więcej nie widział. Małecki skarżył się na Plewkie wicza i był niezadowolony z prowadzenia interesów.

P. Oehmig twierdzi, że Plewkie wicz przystępując do interesu miał gotówki 20,000 tal.; do udziału w spółce spowodował go Plewkie wicz. — Do ksiąg nigdy nie zaglądał i zdziwił się nie mało, gdy mu powiedziano, że grał na giełdzie i przegrał 34,000 tal. Polecenia do zakupna papierów spekulacyjnych nikomu nigdy nie dawał i opierał się silnie pokusom czynionym w tym kierunku przez kasyera p. Zienkowicza.

Na przesłuchaniu tego świadka zamknięto wczorajsze posiedzenie o godzinie 5 1/2.

Dziś przesłuchano od godz. 9 1/2 do godz. 12 1/2 p. Thiela. Zeznania świadka wypadły w ogóle na niekorzyść obwinionego.

Po przesłuchaniu p. Thiela wywołano byłego kasyera banku Potworowski, Małecki, Plewkie wicz i Sp. pana Zienkowicza, przebywającego obecnie w Warszawie. Świadek ten stał się ani usprawiedliwił swego nieprzybycia, skutkiem czego postawił prokurator królewski przez wzgląd na doniosłość jego zeznań, aby protokół spisany z nim przed deputacyą sądową w Warszawie odczytał lub sprowadził świadka drogą przymusową do Poznania. — Po proteście zaniesionym przeciw takiemu wnioskowi ze strony obrońcy, sąd udał się na ustęp i uchwalił, aby zaważać świadka, by stał się dobrowolnie pod groźbą przymusowego dostawienia i by odczytać rozprawę sądową do przyszłej kadencyi.

Obronca prosi o wypuszczenie oskarżonego z więzienia za kaucyę, jaką uzna sąd za miarową.

Mimo że prokuratora nie nie miała przeciw temu do nadmienienia, sąd nie przyjął propozycyi i postanowił zatrzymać świadka w więzieniu śledczem.

Niespodziewany ten obrót procesu, który tyle u nas budził zajęcie, zniewala nas do przerwania sprawowania, gdyż i tak w przyszłej sesyi proces cały będzie musiał być na nowo przeprowadzonym.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 25 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło konwencyą portową z Stanami Zjednoczonymi zawartą i inne mniej ważne prawa. — Słychać, że lewica gniewa się na pozwolenie komisji konstytucyjnej, że chce dla tego żądać od Zgromadzenia objaśnienia, jeżeli takowa nie zda w czasie jak najkrótszym sprawy z wniosku p. Périer.

Madryt, 24 czerwca. W dobrze poinformowanych kołach mówią, że stronnictwo radykalne zamierza wybrać konsulat na lat 5 i powierzyć takowy marszałkowi Serrano pod warunkiem, że przed najbliższymi wyborami do Kortezów złoży gabinet pojednawczy.

Teheran, 24 czerwca. Między Persyą a Turcyą powstały nieporozumienia w skutek znieważenia tureckich poddanych jak i zaczepki tureckiego granicznego posterunku ze strony Persów. Przyczynia się do nieporozumienia wielce wzbranianie się perskiego rządu z odesłaniem tureckich szczeptów, które w liczbie 2000 rodzin przeszły granicę perską, a których wydania Porta się domaga.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 26 czerwca.

* Staatsanzeiger ogłasza rozporządzenie król. naczelnego prezesa p. Günthera z dnia 22 mb., wedlektórego po złożeniu ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego z godności arcybiskupiej radca ziemski Nollan w Gnieźnie i radca ziemski Massenbach w Poznaniu mianowani zostali komisarzami a pierwszy objął zarząd ruchomego i nieruchomego majątku Stolicy arcybiskupiej w dyocezyi gnieźnieńskiej, drugi poznańskiej.

* Magistrat bydgoski wystosił do zgromadzenia reprezentantów miasta wniosek o zmianę §§. 41 i 92 statutów szkolnych, wedle której zniesiona ma być zupełnie nauka języka polskiego w tamtejszych szkołach elementarnych.

